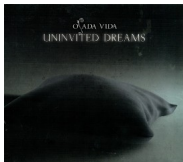


Osada Vida - Uninvited Dreams (2009)

Wpisany przez bluelover
Sobota, 08 Wrzesień 2018 12:24 -

Osada Vida - Uninvited Dreams (2009)



1 *Uninvited Dreams* 2 *My Nightmare Is Scared Of Me* 3 *Childmare (A Goodnight Story)* 4 *Lack Of Dreams* 5 *Is Devil From Spain?* 6 *Is That Devil From Spain Too?* 7 *Neverending Dream*
Drums – Adam Podzimski Keyboards – Rafał Paluszek Lead Guitar – Bartek Bereska Vocals – Natalia Krakowiak, Łukasz Lisiak

Pilnie śledzę poczynania piekarskiej Osady poczynawszy od udanego debiutu „Osada Vida”, który zagościł u nas już w 2004 r. Podobało mi się podejście zespołu do muzyki, drobne eksperymenty z elektroniką, wplątanie elementów stylizowanych na cold fusion, funky czy progmetal. Ostatecznie to właśnie wokół tego ostatniego zespół skupił się na kolejnych swoich produkcjach. O ile cierpliwa praca muzyków przysporzyła im tyle krytyków co miłośników – nie przebierali w nutkach, momentami po wysłuchaniu „Three seats..” czy „The Body Parts” miałem odczucie bycia przytłaczanym nadmierną ilością dźwięków produkowanych przez gitarzystów. Potrafiło to zmęczyć. Stara zasada – tłumić dźwięki, puszczać co 5, może będzie z tego melodia. Jak jest tym razem?

Jest świetnie. Ten mocno niedoceniany na scenie zespół prężnie wyzwala z siebie coraz to nowe pokłady emocji, eksploruje ciekawe obrzeża stylu zwanego progmetalem, zahaczając o mój ulubiony neurotyczny Discipline. Poziom „zaFunky’owania” muzyki jest wysoki, nadal mamy fajne i ciekawe pokazy jazzowych fajerwerków poobkładanych dobrymi klawiszowymi i gitarowymi solówkami, hammondami, stylizowanymi na mellotron klawiszami. I ten niepasujący do wszystkiego wokół Łukasza Lisiaka. Dokładnie taki jak Matthew Parmenter z Discipline! Ta płyta to troszkę i pociągnięcie stylistyki „The Body Parts Party” ale także głębsze sięgnięcie do jazzowego klimatu, jaki Osada Vida doskonale buduje w swoich melodiach. Utwory są dłuższe, bardziej rozbudowane, pełniejsze w brzmieniu i w końcu nie mam wrażenia że dostałem się pod młockarnię. Są fajnie zbudowane momenty dające wytchnienie słuchaczowi, jak choćby 7-10 minuta w "Childmare", gdzie po ostrej funkowej jeździe wchodzi pod rytmikę perkusji i szybkich płam klawiszowych całkiem fajne i melodyjne solo. Tego mi brakowało na poprzednich produkcjach kwartetu z Piekar! Przede wszystkim zespół doskonale chyba znany jest z

Osada Vida - Uninvited Dreams (2009)

Wpisany przez bluelover

Sobota, 08 Wrzesień 2018 12:24 -

pomysłowości. Nie ograniczają się tylko do jednego stylu, nie starają się gryźć oklepanego do bólu tematu ale dalej eksplorują. Elektronika w "Lack of Dreams" czy Tu może zaskoczę ale mroczny, troszkę trącający o fado i klimaty bardziej znane z debiutu Indukti, podwójny temat „Is that Devie from Spain /Too” to mało spotykane wśród naszych zespołów połączenie. Dwa utwory, jeden pod postacią krótkiego wprowadzenia w temat pod dźwiękami akustycznymi zbliżonymi do flamenco, drugi już bliższy stylowi Indukti przeplatany miłym jazzowym graniem i milusim moogiem na uspokojenie. Ale bez miazgi, nie ma już ścigania się między gitarzystami – który więcej upcha dźwięków w jednym takcie. Skaczą po biegunach, drażnią klimatami, popisują się sporymi możliwościami, które chyba wydają się być jeszcze nie do końca przez sam zespół odkryte.

To w końcu dla kogo nagrali tę płytę? Fani progmetalowi omijają ją szerokim łukiem, maniacy jazzu raczej nie odkryją w niej nic interesującego – za ostra. Fani Cold Fusion czyli m.in. Indukti, Spaced Out, Liquid Tension 3/Experiment a także Discipline i innych okolicznych dźwięków będą wprost zachwyceni. Nie można już ich posądzić o zapatrzenie się w Porcupine Tree (kompletnie nie ten styl) ani „riversajdizm”, który nagle po 2004 r. eksplodował w okolicach progresywnych. Nie – nie w przypadku Osady. To udany album, znacznie lepiej przygotowany muzycznie od poprzednich. Brakuje mi w nim troszkę eksperymentów z debiutu, ale poprawili się w kwestii kompozycji. Nie dość że nie ma się do czego przyczepić, to jeszcze człowiek słucha krążka nie wiedząc czego się spodziewać – muzyka jest nieprzewidywalna – tam, gdzie oczekujemy łamańca – wolna klimatyczna plama, gdzie właśnie miało być spokojnie – jedzie walec przy wtórze maszyn budowlanych.

Ten nowoczesny styl jeszcze w naszym kraju nie znalazł zbyt wielu miłośników, ale wszystko przed grupą O ile zmieniają swoją strategię promocji i nazwę (koncert w takim mieście jak Wrocław w piątek o 19 !?!?! ktoś się chyba nie wyspał podejmując taką godzinę!). Bardzo chciałem obejrzeć ich na żywo, ale godzina nierealna, by do domu na czas po pracy dojechać. I gdzie tu mówić o koncercie. Generalnie – mocno żałuję, że zespół nie pozwolił mi siebie poznać na żywo. Bo na krążku – sama przyjemność słuchania i recenzowania materiału chyba najbardziej niedocenianego zespołu, który ma szansę tym albumem zrobić sporo zamieszania.

I tu mam dylemat – czy to tylko dla wielbicieli tematu, czy faktycznie obiecujący, czekający na entuzjastyczne przyjęcie materiał. ---Naczelnny, artrock.pl

Osada Vida - Uninvited Dreams (2009)

Wpisany przez bluelover

Sobota, 08 Wrzesień 2018 12:24 -

Coming less than a year after the fine "The body parts party", "Uninvited dreams" finds Poland's Osada Vida taking further significant strides forward in their chosen field. While broadly classified by this site as a prog metal band, do not be misled into thinking they are just another riff obsessed heavy rock outfit. There is a refinement and quality here which transcends a number of genres, resulting in an album of great diversity but also admirable consistency.

The unchanged line up collaborate in writing all the tracks together with the exception of the brief "Is this devil from Spain", which is credited to guitarist Bartek Bereska alone. Engineer and producer Marcin Chlebowski focuses on bring out the full might of the band's sound, with vast keyboard layers and front and centre lead guitar being the order of the day. On "My nightmare is scared of me" for example, the strength of the musicianship is emphasised superbly in a piece which thrives on perfectly focused power.

Prior to that, the opening title track is possibly the band's best work to date. This amalgam of influences from ELP, PFM, Yes, Genesis and numerous other bands, especially those with symphonic leanings, results in arguably the band's most accessible number yet. "Childmare" has definite Genesis leanings, the lengthy keyboards backed guitar workout being of the type Banks and Hackett would have been proud of. My sole criticism here is that the track fades, rather than reaching its deserved climax.

Every track is developed fully, the attention to detail given to the arrangements being obvious throughout. While the album's concept is dark and heavy (essentially bad dreams and their meanings), the music itself is far from depressive. There is an uplifting spirit here with pretty much all the songs being up-tempo.

For me, "Uninvited dreams" represents Osada Vida's best work to date. There is a confidence and professionalism here which sees the band prepared to make the music they want to make. Highly recommended. ---Easy Livin, progarchives.com

download (mp3 @320 kbs):

Osada Vida - Uninvited Dreams (2009)

Wpisany przez bluelover

Sobota, 08 Wrzesień 2018 12:24 -

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

[back](#)